Rok II. ZWOLEŃ, LUTY 1933 R. Nr. 2.

NASZ GŁOS

MIESIĘCZNE CZASOPISMO SPOŁECZNO-OŚWIATOWE

Treść:

Grudniowy Zjazd w Zwoleniu.

Organizacyj w Polsce mamy dużo i prawie co miesiąc lub nawet częściej słyszy się o powstaniu nowego jakiego zrzeszenia.

Organizacje zawodowe, gospodarcze, polityczne, oświatowe, koła, kółka, oddziały — rodzą się dość często na polskiej glebie.

Przyjedzie do wsi czy miasteczka „działacz społeczny", wygłosi płomienne przemówienie, podniesie „temperaturę" u słuchaczy, pokaże ładną książeczkę statutową, rozrzuci między uczestników deklaracje członkowskie, zbierze podpisy obecnych, przeprowadzi wybory zarządu, spowoduje uchwalenie składek członkowskich i ...organizacja gotowa.

Co się będzie działo w dwa tygodnie po odjeździe organizatora, czy się w tej organizacji coś zrobi, czy wszyscy członkowie o niej powoli zapomną — o tem lepiej prawdy nie pisać.

Polska „gleba" jest prawie wszędzie jednakowa. Płodzić, rodzić—celowo czy przypadkowo, „legalnie" czy „nielegalnie" — wszyscy umiemy, ale pielęgnować, hodować czy wychowywać tworów swoich najczęściej nie mamy chęci.

Jaskółcze obyczaje gnieżdżą się między nami!

Swojemi pomysłami i projektami karmimy miljony obcych, bo nam nie starcza wytrwałości na wyhodowanie z tego maleńkiego tworu, z tego za-

wiązku — olbrzyma w muskułach, mózgu, sercu i kieszeni.

Zaprojektować i zawiązać jakąś organizację bardzo dużo ludzi potrafi, ale rozwinąć i utrzymać ją w pełni życia — to już sprawa bardzo trudna w naszem społeczeństwie.

Mojem zdaniem, organizacja wtedy dopiero zasługuje na miano celowego zrzeszenia ludzi, gdy członkowie tej organizacji wykazują zainteresowanie jej sprawami.

Organizacje „papierowe“ powinny być zlikwidowane jednem pociągnięciem pióra, aby nie łudzić ludzi dobrej woli i ludzi wiary, aby zwyczajnie nie paskudzić życia publicznego.

Organizacja, którą członkowie mało się interesują, to organizm zjedzony przez gruźlicę czy syfilis, który za lada podmuchem pada.

Jaką my, to jest Powiatowy Związek Byłych Wychowańców i Wychowanic Szkół i Kursów Gospodarstwa Wiejskiego w Zwoleniu, jesteśmy organizacją: żywą, czy papierową? Warto o nas mówić, należy nas brać pod uwagę, czy też trzeba przejść nad naszą organizacją i jej działalnością do porządku?

Sprawozdania poszczególnych członków z działalności na swojej wsi i w miejscowych organizacjach oświatowych, zjazdy w Zwoleniu kazałyby przypuszczać, że należymy do organizacyj, przejawiających działalność statutową.

Ze względu jednak na fakt, że my należymy do ludzi, których specjalnie przygotowywano do życia organizacyjnego przez kilkanaście miesięcy, bezstronny obserwator musi zauważyć, że jesteśmy zrzeszeniem jeszcze w powijakach.

Od nas stanowczo należy wymagać więcej, niż od każdej przeciętnej organizacji oświatowej na powiecie.

Co wypada którejkolwiek organizacji młodzieżowej, na co może sobie pozwolić członek kółka rolniczego, do tego nie wolno dopuścić członkowi Związku Wychowanków Szkół Rolniczych. Na nas szczególnie oczy zwrócono, bo jesteśmy nową organizacją w społeczeństwie polskiem. Każde nasze

posunięcie, każdy krok naszego życia jest pilnie śledzony przez obserwatorów zjawisk życia gromadnego.

I słusznie!

Społeczeństwo nam dużo daje, dużo też ma prawo wymagać. Powiem, że przyszłość szkół rolniczych my budujemy, jako członkowie organizacyj powiatowych wychowanków, działacze oświatowi na wsi i pracownicy na zagonie ojczystym.

Myśląca część społeczeństwa naszego wyraźnie stawia sprawę: albo wychowanek szkoły rolniczej będzie się wyróżniał na wsi lepszem życiem i uświadomieniem obywatelskiem oraz wypełnianiem obowiązków wobec Państwa—albo szkół rolniczych w Polsce nie będzie.

I słusznie!

W takim to przecież duchu przemawiali goście —uczestnicy grudniowego zjazdu naszego w Zwoleniu. A to jest głos „dołu“, głos tych, którzy nas obserwują.

Słyszeliśmy te głosy, prawda?

Musimy więc dowieść całem naszem życiem prywatnem i publicznem, że pragniemy lepszego życia na wsi i mocno domagamy się rozwoju szkół rolniczych.

Z naszych głosów zjazdowych należy podnieść entuzjazm młodzieńczy w rozbudowywaniu organizacji. Kolega Grzybowski Władysław ze Zwolenia domaga się, aby członkowie oprócz pięciozłotowych składek organizacyjnych, płacili specjalnie jeszcze pewną sumę na wydawanie „Naszego Głosu“.

Kol. Woźniczka Stanisław z Kulczyna apeluje do zjazdu, aby czaso-pismo nasze przekształcić na dwutygodnik.

Prawie wszyscy uczestnicy zjazdu członkowie wezwali ogół kolegów do odbycia wycieczki do Puław i Borowiny latem 1933 roku.

Kiedy kol. Tomaszewski zapytał, kto przybędzie na kurs ogrodniczy, zaprojektowany na koniec lutego, wszystkie prawe rączki zjazdowiczów znalazły się w górze.

Nawoływania i obietnice w sprawie składek członkowskich sypały się jak z rogu obfitości.

W wyborze zarządu wykazaliśmy dużą solidarność, bo zarząd przeszedł ogromną większością głosów. A to dużo znaczy.

Jednem słowem, na zjeździe grudniowym w Zwoleniu mieliśmy zapał, zainteresowanie sprawami związkowemi i solidarność...

Nie pisałem o zjeździe zaraz w styczniowym numerze z dwu względów: raz dlatego, aby pisać o naszej organizacji całkiem „na zimno“, a powtóre, jako członek Zarządu, chciałem się przekonać, jak daleko jest w naszej organizacji od słów i uchwał do czynów i realizacji postanowień zjazdowych.

Czekałem półtora miesiąca. Dziś całkiem spokojnie mogę powiedzieć po męsku, że jesteśmy organizacją żółtodziobów, zapalających się po przemówieniach i gasnących zupełnie po pierwszej dobrze przespanej nocy. Nie zatroszczył się dotąd nikt o to, czy Zarząd będzie miał za co wydać następny numer „Naszego Głosu“, czy starczy pieniędzy na zapłacenie przesyłki pocztowej. A przecież płacenie składek w organizacji, tak, jak regulowanie należności podatkowych w państwie, jest pierwszym obowiązkiem każdego członka-obywatela. Bez podstaw finansowych żadna organizacja istnieć nie może. Możnaby tutaj usprawiedliwić jeszcze tych, którzy mieszkają w odległości 70 kilometrów od Zwolenia, ale tych bliskich z gmin sąsiednich należy publicznie wezwać do solidniejszego wypełniania obowiązków.

Zarząd odbył konferencję informacyjną z kolegami Instruktorami Rolnymi w sprawie pracy wychowanków szkoły rolniczej w kółkach rolniczych. Okazało się, że na tem polu macie moc zaległości. Należy być więcej czynnym w organizacjach rolniczych.

Jeśli nam, wychowankom szkół rolniczych, którzy tyle wysiłku i pieniędzy kosztujemy społeczeństwo polskie, zarzuca się brak zrozumienia życia organizacyjnego, to trzeba wogóle nad życiem wsi naszej zawiesić wielki znak zapytania. Trzeba mo-

cno zapytać, czy wieś polska chce żyć życiem człowieka myślącego, człowieka zasad dzisiejszych, czy chce być popychadłem z przed kilkudziesięciu laty!

Zaryzykowałem powiedzenie bardzo śmiałe i mocne, zaryzykowałem je dlatego, że bierność i nierozumienie własnych interesów ludności wiejskiej doprowadza każdego myślącego człowieka w Polsce do rozpaczy.

Pozwoliłem sobie na taki zwrot pod adresem waszym i całej wsi polskiej dlatego, iż na podstawie długoletniego doświadczenia życiowego, pracy społecznej i specjalnych studjów wyrobiłem sobie pogląd, że każdy człowiek, każda grupa społeczna, każda warstwa narodu, każdy naród tyle tylko ma różnych praw moralnych czy dóbr ziemskich, ile sam lub sama zdobędzie własnym wysiłkiem, własną pracą.

Dawniej zdobywano stanowisko w społeczeństwie pięścią i ordynarną krwawą burdą, dziś bronią w walce o lepsze życie i całą siłą człowieka jest jego rozum i przynależność do organizacyj. Jeśli rolnik nie zrozumie tych prawd życia dzisiejszego, następne pokolenie ludności wiejskiej znajdzie się w bardzo ciężkich warunkach życiowych.

Wieś musi milowemi krokami iść naprzód przez Kółka Rolnicze, konkursy Przysposobienia Rolniczego i różnego rodzaju spółdzielnie, aby chociaż trochę dorównać więcej uświadomionym warstwom Narodu.

Wy zaś, wychowankowie szkół rolniczych, w tej ciężkiej pracy wsiowej musicie stanąć na placówkach karnych podoficerów wielkiej armji społeczników.

I jeśli na zjeździe grudniowym mówiono wam tę gorzką prawdę, że was nie widać wśród mas ludu wsiowego, to obowiązkiem waszym jest doprowadzić do takiego stanu, abyście w maju usłyszeli coś całkiem przeciwnego.

ST. PODRYGAŁŁO.

Apel.

Już siódmy rok minął, jak istnieje Ludowa Szkoła Rolnicza w Zwoleniu Każdego roku opuszcza mury szkolne zastęp wychowanków, powracających do swych warsztatow rolnych. Wychowanek, powracając ze szkoły, pragnąłby wprowadzić w gospodarstwie pewne ulepszenia. Niektórym się udaje. Inni natrafiają na przeszkody. Ale jednak cośkolwiek mogą zrobić. Wszak wielkie rzeczy składają się przeważnie z małych! Zwykle rodzice nie pozwalają wprowadzać do gospodarstwa nowości. Ale i na to jest sposób. Ojciec może mu wydzielić część gruntu, a już wychowanek szkoły rolniczej powinien pokazać, że niedarmo siedział jedenaście miesięcy w szkole. Szczególnie powinien zwrócić uwagę na rachunkowość rolniczą, którą powinny prowadzić wszystkie samodzielne gospodarstwa. Prowadzenie rachunkowości nie wymaga zbyt wielkiego trudu, trzeba tylko cierpliwości i chęci. Nie trzeba też z sobą nosić notesu lub książki. Wystarczy wieczorem zapisać w dzienniczku sumę, uzyskaną ze sprzedaży lub wydaną na zakup czegoś. W niedziele mając więcej wolnego czasu, można zapisać do księgi głównej.

Prowadzenie rachunkowości w dzisiejszym czasie jest wprost koniecznością. Dzisiaj trzeba liczyć i kalkulować, co nam może dać największy dochód

Księga rachunkowa gospodarstwa jest jakby zwierciadłem, w którem widać całe gospodaratwo, z jego dobremi i złemi stronami Złemu powinniśmy się przeciwstawić, a wszystkiem tem, co nam się udało wprowadzić w gospodarstwie dobrego, dzielmy się z kolegami.

W zeszłym roku został założony Powiatowy Związek B. Wychowanków i Wychowanic Szkół i Kursów Gosp. Wiejskiego. Nie wystarczy tylko przybywać na zebrania. Mając własne pismo „Nasz Głos“, możemy utrzymywać ze sobą ścisłą łączność przez wymianę myśli w pisemku. Piszmy, co każdy zrobił po wyjściu ze szkoły i jak gospodaruje.

Teodor Pindakiewicz,
B. Wych. Szkoły Roln. w Zwoleniu

Ku rozwadze.

W naszem kochanem pisemku ukazały się nawoływania rol. Redaktora, by nareszcie sami Wychowankowie chwycili za pióro i zawalili redakcję artykułami własnemi. Własne utwory, własne myśli, własne spostrzeżenia praktyczne, tak z zakresu

gospodarstwa, jak i również z życia społecznego, przelali na papier i przesłali na łamy swego pisma, by się podzielić wiadomościami z gronem kolegów. Widzę, że Redaktor się niecierpliwi... czeka... bo i ma czego. Toć przecież 121 wychowanków jest na powiecie, dyć to 121 korespondencyj z różnych kątków powiatu. Jeżeli się nie mylę, to nie 121, ale 121 tysięcy spostrzeżeń najrozmaitszych, no a ile ulepszeń, a ile doświadczeń?

A tu jak niema — tak niema nic. Lecz wątpić nie należy. Przysłowie powiada: „Kiedy chcesz przeskoczyć rów, musisz nabrać rozpędu". To samo jest i z Wychowankami. Dostali pierwszą gazetkę — uciecha, bo własne pismo; dostali drugą, nabierają rozpędu. No, ale trzeci nr., toć napewno będą nasze artykuły wypełniały wszystkie stronice Głosu Dziś jeszcze się z nas każdy waha, co napisać i jak napisać. A jeżeli napisze źle — naśmieją się ze mnie.

Koledzy, wszystko można zrobić — byle tylko chcieć. Zaznaczyłem na wstępie, że każdy z nas ma przeszło tysiąc doświadczeń, spostrzeżeń w różnej dziedzinie życia, tak gospodarczego, jak i społecznego. Więc niema o czem pisać? O na to niema tłomaczenia. Przyznam się Wam, że i ja byłem może tej samej myśli. No, ale jak chwyciłem za pióro, to już kropie to. z czem się spotykamy codzień i co jeszcze można dzisiaj doprowadzić do porządku, nawet w dzisiejszym kryzysie.

Najpierwszym dla nas obowiązkiem jest utrzymać siebie i swoje rodziny przy zdrowiu i zdobyć to zdrowe zdrowie, zahartować go na stal, by łatwiej można przeciwstawić się kryzysowi, a jeżeli będziemy zdrowi, silni fizycznie i moralnie — napewno się nie damy.

Znaną jest rzeczą oddawna, że ludzie mieszkający na wsi są naogół zdrowsi, dłużej żyją i rzadziej chorują niż mieszkańcy miast Lekarze tłomaczą te różnice powietrzem. które na wsi jest zdrowsze, świeższe i mniej zanieczyszczone. W ostatnich latach pod wpływem kultury, wskutek znacznej poprawy warunków zdrowotnych w miastach następuje zmiana na niekorzyść wsi, to znaczy, że ludność miasta staje się zdrowszą i nietylko dopędza, lecz w niektórych miejscowościach prześciga pod względem zdrowia i długości życia wieś. I to jest zupełnie zrozumiałe. My wprawdzie mamy świeżego powietrza dosyć, ale samo powietrze nie jest wystarczające, by samo przez się dało nam zdrowie. Jeżeli zacząć rozmawiać z obywatelem miasta na temat higjeny miast, to uzasadniał nam będzie, że tylko wieś ma dobre warunki zdrowotne. Trzeba mu przyznać rację. No, ale czy tak u nas jest na wsi? U nas pod tym względem jest znacznie gorzej Nasi obywatele wsi powtarzają w kółko, że jak Pan Bóg da zdrowie to i tak będzie i w sprawach zdrowia oddajemy się tylko Opatrzności, zapominając o starem polskiem przysłowiu, że strzeżonego Pan Bóg strzeże

Narazie dość pobieżnie chcę przedstawić braki naszej wsi I znów muszę wrócić do tego powietrza. Powietrze

w mieszkaniach musi być tak czyste, jak jest w polu. Lekarze wyliczyli, że na każdego człowieka winno przypadać w mieszkaniu przynajmniej ze 20 m.^{3} powietrza. Tymczasem w naszych mieszkaniach, niestety, nieraz jest tyle powietrza, ile można otrzymać po śmierci na cmentarzu Jeżeli się na wsi znajdzie obszerniejsza izba, to tak okna są szczelnie pozamykane i w dodatku kitem oblepione, by tam nawet najmniejszy powiew powietrza się nie dostał. A w samem mieszkaniu? No jak zwykle. Cała rodzina gnieździ się w jednej izbie, a choć jest druga, to zazwyczaj służy za skład Codziennie przez zamiatanie śmieci nagromadza się moc kurzu, który obsiada nie tylko na obrazy, ściany, stoły i różne graty, lecz także co tylko się da wciska się do płuc ludzi starszych i naszych dzieci. Cóż z tego wynika? Oto szerzy się epidemja różnych chorób zakaźnych t. j. duru plamistego i innych. Przecież niema mowy o tem żeby na gwałt stawiać nowe mieszkania, bo i tak dziś jest ciężko No, ale kazać okno otworzyć, lub samemu to zrobić to przecież bez żadnego nakładu można zrobić.

Prócz powietrza świeżego dużą rolę odgrywa w naszem życiu woda, lecz woda czysta, przechowywana w czystem naczyniu i używana w czystych naczyniach. Bez wody człowiek nie może żyć, jak i bez powietrza. A ileż to razy z jednego kubła bierzemy wodę do napojenia zwierząt i tem samem kubłem posługujemy się w domu.

Tak, jak kurz potrafi sprowadzić organizm ludzki do różnych chorób, tak samo i woda, nawet jeszcze w szybszem tempie przyczynia się do chorób nawet zakaźnych. Kto służył w wojsku w czasach wojny, ten najlepiej wie, ile to żołnierzy chorowało na dur brzuszny z nieczystej wody.

Spotykamy dużo studzien po wsiach z bali czyli t. zw. cembrowiny i wybudowanych w niższym poziomie od budynków gospodarskich. Ile to razy po zlewnych deszczach woda podpływa pod studnie, wsiąka w ziemię, a stamtąd przez cembrowinę dostaje się do studni i zanieczyszcza całą studnię, Na to można i dziś poradzić bez nakładu gotówki, — tylko konia, wóz i kilkanaście fur ziemi.

Chcę zwrócić jeszcze na jedno uwagę. Ze wstydem musimy powiedzieć sobie, że w większości wsi naszych ustęp uważany jest za zbytek. Takie coś powinno się znajdować na dworze, plebanji i szkole, no i przy urzędach, a my na wsi to mamy od tego zabudowania gospodarskie. To też żeby nie świnie, które uprzątają te odchody, to całe nasze obejście byłoby zabrukane. No ale co nam z tego grozi dla zdrowia? Świnia zjadając nieczystości zaraża się wągrami od człowieka chorego na soliter, a człowiek znowu zaraża się soliterem zjadając mięso chorej świni Lecz nie to jest największem złem. Wiele chorób szerzy się drogą nieczystości ludzkich, masowe zachorowania powstają czyli t. zw. epidemje. Przecież wybudowanie ustępu nie pociąga za sobą wielkich kosztów i każdy gospodarz własnemi siłami może go sobie zbudować. No — ale

mało go zbudować i wewnątrz obielić, trzeba go używać i utrzymywać w porządku. Nawóz przysypywać miałkiem torfem lub piaskiem, gdyż to usuwa niemiły zapach i pozwala następnie użyć nieczystości jako bardzo dobry i drogi nawóz.

Również pożądaną rzeczą byłoby założyć dla całej wsi ogólną łaźnie lub inne urządzenia kąpielowe, dostępne za niską opłatą dla wszystkich. Tu pole do pracy społecznej kółek rolniczych, kół Młodzieży, lub innych organizacyj społecznych. Naturalnie samo wybudowanie łaźni nie zmusi jeszcze mieszkańców do korzystania z niej i początkowo chętnych może być niewielu. Ale to nie powinno nas zrażać. Kwestja czasu i wychowanie stanie się potrzebą, koniecznością.

Nie wszyscy może się zgodzą z tem, co napisałem. Przedewszystkiem niektórzy z Was będą twierdzić, że ludzie dawniej mniej troszczyli się o zdrowie, żyli w gorszych warunkach, mniej dbali o czystość niż obecnie, a jednak byli naogół zdrowi i dłużej żyli. Pogląd taki jest mylny. Nie bierzmy ludzi starszych pod uwagę, ale weźmy małe dzieci. Dawniej na 100 urodzonych dzieci umierało około 47. Dzisiejsza statystyka wskazuje, że na 100 umiera zaledwie 10—15. Natomiast w państwach o wyższej kulturze 8 9. Nawet ludzi starszych spotyka się mniej.

Musimy przyznać, że nauczyliśmy się powtarzać w kółko to, że dawniej wszystko było lepsze, bo zdawnych czasów tylko wyjątkowe rzeczy zachowały się w naszej pamięci, lub otrzymaliśmy te wiadomości od naszych przodków. Tłumaczenie się tem, że dziś wykonać tego nie można, bo na wsi bieda — nie wytrzymuje krytyki. Nie należy również odkładać tych podanych kilku błędów z dnia na dzień, z miesiaca na miesiąc. Trzeba tylko zakasać rękawy i ruszyć do pracy. Mam dobrą wiarę, że wymienione te tak nikłe usterki, a tak ważne w naszem życiu codziennem znajdą się na stole dyskusyjnym wśród tych 121. Po zrozumieniu sprawy stanie pięknych 121 ustępów, 121 wiader, codziennie w powiecie na wsiach będzie otwarte 121 okien, dla wpuszczenia świeżego powietrza, w celu polepszenia warunków życia szarego codziennego, oraz podniesienia naszej stopy życiowej, któraby pośrednio wpłynęła na poprawę zdrowia. Nie zapominajmy o tem, że zdrowie jednostki jest koniecznym warunkiem szczęścia osobistego, podstawą dobrobytu i pomyślnego rozwoju kraju.

Kacperski Fr.
B. Wych. Szkoły Rolniczej w Zwoleniu.

Kilka słów po szkole.

Gdy w piękny wieczór lutego miljony gwiazd płonęło na szafirowem niebie, przypomniałem sobie czas szkolny, którego nigdy nie zapomnę.

Ach, jaki to drogi czas! Tam mogłyśmy pracować nad sobą i zdobywać szerszą wiedzę z tą myślą, że się kiedyś

podzielimy nią z młodzieżą w swoich wioskach. Lecz zawiodłam się i spodziewam się, że niejednego z kolegów i koleżanek spotkało to samo. Bo oto nietylko, że po wsiach rówieśniczki i koledzy nas nie słuchają, ale potrafią jeszcze dokuczyć, tak strasznie wyszydzić najlepsze chęci. Jednak nie będę ich tu krytykować, bo to wszystko wynika u nich z braku świadomości, dlatego nie traćmy nadziei, a Bóg nam dopomoże znieść tę straszną ciemnotę.

Święty Boże! dodaj siły,
By marzenia się ziściły,
By ustały kłótnie złości,
By się wzniósł na szczyt miłości
Biedny polski kraj.

Nie przestajmy na tem, cośmy zdobyli w szkole, tylko dokształcajmy się na różnych kursach i zebraniach wspólnych i przez czytanie gazet i książek pożytecznych. My mieszkańcy kozienickiego powiatu wiele zawdzięczamy tym jednostkom, które w tym powiecie zużywają swoje siły nad tem, aby nam ułatwić pogłębienie wszelkich wiadomości i zdobycie wiedzy. Starajmy się więc przy ich pomocy stworzyć to lepsze jutro wsi polskiej, dźwignąć ją z tej niedoli, ciemnoty i sprowadzić świt do tej ukochanej Ojczyzny.

Emila Kwapisiewiczówna,
Była Wych. Szkoły Roln w Sitnie.

Moje prace po powrocie ze szkoły.

Jeszcze podczas pobytu w szkole, przy końcu kursu, gromadkami radziliśmy to o tem, to o owem, najczęściej jednak plątało się pytanie, na które wprawdzie nie było tak łatwo odpowiedzieć: co robić po powrocie ze szkoły, od czego zacząć swoją pracę? Chociaż w szkole nauczyliśmy się czegoś to jednak w gospodarstwach naszych rodziców nie da się tego zaraz zastosować, gdyż nasi rodzice, jak wogóle rolnik, są konserwatystami i do nowych rzeczy przystępują bardzo powoli i niechętnie. No, tak! Więc wobec tego, że nasi rodzice są niepostępowi, to i my po ukończeniu szkoły nie powinniśmy wprowadzać żadnych zmian w gospodarstwie? Nie! To, cośmy w szkole zdobyli, starajmy się stopniowo wprowadzać w życie, gdyż powinniśmy pokazać, że nie zmarnowaliśmy tych jedenastu miesięcy, że coś szkoła nam dała.

I ja, po powrocie zabrałem się do pracy w gospodarstwie, którem kieruje matka, mająca wielkie znaczenie i stawiająca duże przeszkody, przy wprowadzaniu szybszych zmian. Pracować pod czyjemś kierownictwem jest dużo trudniej, gdyż, żeby kogoś przekonać, że tak lepiej, trzeba koniecznie dać dowód niezbity.

Po przyjeździe ze szkoły, gdy wszedłem na podwórze, zauważyłem, że nie było ono inne od przeciętnego podwórza na wsi, ale przecież i śmiecie są cennym nawozem. Uporządkowałem w krótkim czasie podwórze, z czego już mam zaczątek kupy komposto-

wej, a i podwórze ładniej wygląda. Nie wymagało to żadnych nakładów pieniężnych, lecz tylko trochę pracy własnych rąk. Dalej przejrzawszy każdy zakątek gospodarstwa, w którem również zauważyłem dużo błędów, jak zresztą i dobrych stron. Ku mej radości zauważyłem, że jest: siano, koniczyna, buraki pastewne, a że w naszych okolicach i pszenica dobrze się udaje, to i otręby się znalazły. Postanowiłem jedną krowę żywić racjonalnie, na co matka zgodziła się, gdyż wieczorem obliczyłem, ile jakiej paszy krowa zjada i ile ta pasza kosztuje. Okazało się, że po ułożeniu i zastosowaniu normy, krowa zwiększyła wydajność mleka, a koszt paszy był ten sam, co przedtem. Ponieważ dobrze udało mi się z zastosowaniem normy dla krowy, postanowiłem zastosować normę dla świń, co jeszcze lepszy dało rezultat. Przed zastosowaniem normy, przeciętny przyrost tygodniowy świń, był 3 kg., a po zastosowaniu normy 5 kg. t. j. dwa razy tyle, co przedtem, a koszt paszy ten sam. Muszę jeszcze zaznaczyć, że pomieszczeniem dla inwentarza jest zwykła obora wiejska. Uważam, że najlepszą drogą do przekonania naszych rodziców o skuteczności zmian w gospodarstwie, jest praca, o której wyżej mówiłem.

Wacław Nowocień.
B Wych. Szkoły Roln. w Zwoleniu.

Zły podział czy nadprodukcja?

Żyjemy w okresie bardzo ciekawego zjawiska. Mówią nam, że najgłówniejszą przyczyną obecnego kryzysu gospodarczego — jest nadprodukcja różnych towarów. Ale czy to oznacza, — że naprawdę istnieje nadmiar produkcji? Gdyby tak było, wówczas cała ludzkość posiadałaby nadmiar bogactw i korzystałaby z istniejącego dobrobytu.

Czy tak jest, gdy przeszło sto miljonów ludzi na świecie znajduje się bez pracy, cierpi głód i chodzi w łachmanach? Czy rolnicy mogą czuć się szczęśliwi, jeżeli za swoje ciężko wypracowane produkty, nie mogą nabyć najniezbędniejszych towarów, jak: sól, nafta, obuwie i t. p., na które wielki przemysł (w pogoni za zwarjowanym zyskiem) utrzymuje tak wysokie ceny, że rolnik w czasie największego rozwoju techniki, radja, elektryczności i samolotów, — wraca do czasów pierwotnych, używając krzesiwa, szczapów do oświetlenia, a do komunikacji służą mu własne nogi?.

W miarę pogłębiania się kryzysu, ustrój kapitalistyczny, oparty wyłącznie na zyskach osobistych jednostek, wykazuje całkowitą swą nieudolność.

Pomimo licznych zjazdów w Genewie czy w Lozannie dotąd nie osiągnięto żadnych rezultatów. W obradach tych prawie wszystkie komisje (i eksperci) dochodziły do przekonania, że kryzys obecny można rozwiązać tylko przez zmianę systemu obecnego, na system gospodarczy, jakim jest

Spółdzielczość.

Lecz wprowadzenie nowego systemu równałoby się utraceniu bogactw materjalnych, które z takim wysiłkiem przez dziesiątki lat (z krzywdą miljonów) zdobywano i z których świat kapitalistyczny dziś używa dosyta Doradzanie zrzeknięcia się dobrowolnie tego, co posiadają możni tego świata, wydaje się wprost śmiesznem...

Ze zjazdów tych wracano z różnemi receptami przetrwania, stosując najrozmaitsze lekarstwa.

W Brazylji i w Stanach Zjednoczonych Am Półn. masowo (z wiedzą władz państwowych) niszczy się zboże, kawę, bawełnę, a nawet zabija się owce, by mniej było wełny, a tem samem, by drożej mogli sprzedać tym, którzy jeszcze posiadają pieniądze.

A przecież w tych samych Stanach Zjednoczonych, gdzie wytworzono największe bogactwa na świecie i gdzie przez zły podział tych bogactw, (które dostały się jednostkom), doprowadzno do tego, że w czasie, gdy towary butwieją po magazynach, miljony ludzi przymierają z głodu, a na jęki, płacz i błaganie o pracę i chleb — odpowiada się bagnetem i pałką gumową.

My, spółdzielcy powiadamy wyraźnie, że niema na świecie nadprodukcji, a istnieje tylko zły podział wytwarzanych dóbr i jest nieludzkie i bezsensowne niszczenie towarów, to też prawo powinno surowo zabraniać takiego postępowania. Miljony ludzi pracujących nie żądają niczego innego, jak sprawiedliwego rozdziału produktów swej pracy. Dlatego, kto chce dożyć tych lepszych dni, niech staje do szeregów spółdzielczych i tworzy lepsze jutro. Bardzo źle robi ten, kto widzi, że stary, spróchniały system gospodarczy, który nazywamy kapitalistycznym, wali się, poddaje się apatji i zamiast przystąpić do tworzenia systemu, któremu na imię spółdzielczość, chodzi i czeka aż się samo wszystko na świecie zmieni.

Nie od rzeczy będzie na tem miejscu przypomnieć, że w krajach, gdzie spółdzielczość jest więcej rozwinięta jak Danja, Czechosłowacja, walenie się świata kapitalistycznego nie jest tak bolesne dla szerokich mas.

Wielkie dzieła, zwłaszcza dzieła życia gromadzkiego, zawsze powstawały w najcięższych czasach. Niech więc dzisiejszy kryzys stworzy nowe życie, życie oparte na spółdzielczem władaniu dobrami ziemskiemi. Wszyscy do spółdzielni! Tam, gdzie spółdzielnie istnieją, gromadnie zapisywać się na członków, tam znów, gdzie niema instytucyj spółdzielczych, należy natychmiast przystąpić do przygotowania gruntu pod założenie dobrej spółdzielni.

Najbardziej pilnemi są obecnie mleczarnie spółdzielcze i stowarzyszenia spożywców.

Jan Galewski,
B. Wych. Szkoły Roln. w Pszczelinie.

Destrukcja w pracy społecznej.

Wiadomo jest, że Spółdzielczość u nas rozwija się bardzo powoli i choć tu i owdzie powstają nowe placówki spółdzielcze, to w dzisiejszych czasach rozwijają się z wielkim trudem. Spółdzielnia oparta jest przedewszystkiem na zaufaniu ludzi ją organizujących, a prowadzenie i rozwój jej zależy od energji i zapobiegliwości zarządu i jej kierownika. Lecz niekiedy i najlepsze chęci zarządu i kierownika rozbijają się o zapory, jakie stawiają ludzie nieprzychylni pracy spółdzielczej. Spółdzielnie powstają po to, aby uspołecznić ludność t. j. przyzwyczaić ją do poświęcenia części swojej pracy dla dobra ogółu i żeby ludność zrozumiała, że przez spółdzielczość wyzwala się z pod jarzma żydowsko - spekulanckiego, oraz ma przyzwyczaić ludzi do uczciwego postępowania w handlu.

Słowem spółdzielnia, to najlepsza szkoła życia dla ludzi dorosłych, to dalszy ciąg wychowania etyczno moralnego, jakie prowadzi każda szkoła. To też ludzie, pragnący dobrobytu wsi czy miasta, wyzwolenia się z pod jarzma tych, co często zarobione na nas pieniądze obracają przeciw nam i państwu naszemu, dążą do stworzenia w Polsce nowego obywatela-społecznika wszystkiemi siłami popierają spółdzielczość i usuwają wszelkie, kamienie i zapory, jakie leżą na drogach spółdzielczości, gdyż ludzie ci w spółdzielczości widzą potęgę materjalną i moralną przyszłej Polski. Kierując się temi przesłankami, garstka ludzi bo zaledwie 13 tu w roku 1930 21 grudnia założyła Spółdzielnię Mleczarską w Zajezierzu, przy całkowitem poparciu nas przez Wydział Powiatowy i Pana Starostę w Kozienicach.

Ciężkie jej były pierwsze miesiące, lecz chrzest przeniosła zwycięsko i powoli się rozwija. I choć w pierwszym roku jej istnienia wielu członków z niedowierzaniem wyglądało z za węgła, czy spółdzielnia się nie rozpada, to w drugim roku na zebraniach ogólnych słyszy się zdanie członków: „Za wszelką cenę utrzymać mleczarnię". W drugim roku swego istnienia Spółdzielnia w Zajezierzu zdobyła sobie u większości członków prawo obywatelstwa, lecz wielu jest jeszcze, którzy kłaniają się „Mośkowi" żeby od nich w zimie mleko zabierał, gdyż żyd płaci po 25, a może i po 30 gr. za litr mleka, a mleczarnia tego dać nie może. Żydzi naszej Spółdzielni ogromnie nienawidzą i używają wszelkich argumentów przeciw mleczarni w Zajezierzu.

Mamy jednak nadzieję, ze zdrowy rozum chłopski nie pójdzie na lep żyda i ci, co dziś pokumali się z żydem, będą jeszcze dobrymi członkami spółdzielni.

Ale gorsza rzecz zagraża spółdzielni i o niej słów parę chcę napisać. W lipcu r. b. otrzymaliśmy pismo od p. Komornika przy Sądzie Grodzkim w Kozienicach, aby Zarząd Spółdzielni podał, czy p. X zamieszkałemu w W. należą się jakie pieniądze, gdyż wyrokiem sądowym Sądu Grodzkiego w Kozienicach został skazany na karę 15 zł. 60 grzywny i t. d.

Zarząd Spółdzielni Mleczarskiej widząc w tem poważny cios dla Spółdzielni odpisał p. Komornikowi prosząc, aby tą drogą nie ściągał kar, gdyż to podważa istnienie Spółdzielni, ponieważ w dzisiejszych czasach takich pp. XX członków Spółdzielni może być znaczna ilość i aresztowanie im pieniędzy przez p. Komornika w mleczarni zmusi ich do zaprzestania odwożenia mleka do Spółdzielnf Mleczarskiej, a sprzedawanie wprost na rynku nabiału za gotówkę, unikając aresztowania pieniędzy w mleczarni, albo członek, ktoremu aresztowano pieniądze będzie odstawiał mleko na nazwisko nie swoje, wymykając się od prawa. Takie sprawy, jak powyższe działają ogromnie ujemnie na psychikę naszych członków.

I pytam, czy takiej sumy 15 zł 60 gr nie można było ściągnąć inną drogę z p X pozostawiając w spokoju mleczarnię? Wszak p. X. posiada gospodarstwo rolne składające się z około 10 morgów ziemi, inwentarz żywy i martwy w gospodarstwie, całoroczny zbiór z ziemi. Taką sumę można było ściągnąć bez uciekania się do aresztowania pieniędzy w mleczarni p. X. Co innego jest aresztowanie pieniędzy pracownikowi mleczarni, a co innego dostawcy mleka.

Takie postępowanie pogłębia antagonizm pomiędzy członkami Spółdzielni, a urzędnikiem, a przez urzędnika i pomiędzy Rządem.

Jeżeli nadal będziemy otrzymywali takie nakazy, mleczarnia może upaść, lecz winę poniesiemy nie my Jeżeli zaś członkowie będą odsyłali mleko do mleczarni, to jak już wspomniałem będą przepisywali udziały na żony, na braci, czy też odstawiać będą na nazwisko sąsiada czy kogoś zaufanego. I to uważam za złe, gdyż tu daje się ludziom pole do krętactw do omijania prawa.

J. Karaś,
nauczyciel w Głuścu.

Wynik plonów i praca na poletkach
doświadczalno-odmianowych z ziemniakami.

Jak każdego roku, tak i obecnego Szkoła Rolnicza w Zwoleniu przeprowadza doświadczenia odmianowe, nawozowe i konkursowe.

Do poletek doświadczalno-odmianowych i nawozowych Dyrekcja Szkoły zaproponowała nam, uczniom, byśmy się sami zgłosili na ochotników. Otóż na kandydatów zgłosiło się paru uczniów, między tymi i ja, do uprawy ziemniaków. Tę pracę chciałbym chociaż w skróceniu opisać. Ziemia można powiedzieć, że już była gotowa.

Przedplony pod ziemniaki były kłosowe, po kłosowych była wykonana podorywka. Gdy już chwasty dobrze wyrosły, puszczony został kultywator. Przed zimą wywieziono obornik w stosunku 75 wozów parokonnych na ha, głęboko z pogłębiaczem przyorano go średnio i w takiej ostrej skibie pozostała rola na zimę. Na wiosnę, jak tylko można było wejść na rolę, puściliśmy włókę i rozsialiśmy sól potasową 25% w stosunku 240 kg.

na ha. Pod ziemniaki wyznaczyliśmy redliny na krzyż i zasadziliśmy je 12 maja na skrzyżowaniach redlin w odstępach 60 cm. na 60 Ziemiaki posadziliśmy 6 odmian Deodara, Jubel, Hindenburg, Parnasja, Pepo i Wczesne Róże

Z tych sześciu odmian Deodara i Parnasję Szkoła Rolnicza uprawia od kilku lat. Pozostałe odmiany: Jubel. Pepo, Hindenburg i Wczesne Róże sprowadziliśmy z „Hodowli Nasion" z Uchorowa. Zanim ja i koledzy sprowadziliśmy te ziemniaki, pisaliśmy do paru miejscowości „Hodowli Nasion" po prospekty. Ziemniaki naogół dobrze rosły, tylko susza dała się im we znaki, bo od zasadzenia 12 maja do wykopania 30 września 1932 r. było 231 8 mm. opadów. — Ziemiaki wykopaliśmy ze sto m² w trzykrotnym powtórzeniu plon, przedstawiał się następująco:

1. Deodara . . 210 kg.
2. Pepo . . . 208 „
3. Parnasja . . 194 „
4. Hindenburg . . 173 „
5. Jubel . . . 165 „
6. Wczesne Róże . 152 „

Teraz już sami możemy wykombinować, jaką dobrą stronę mają doświadczenia. Nie bierzmy pod uwagę Wczesnych Róż, bo te potrzebują lepszej ziemi i większego nawożenia. Ale, gdy przy jednakowej uprawie i takim samym nawożeniu i w dodatku na jednakowej ziemi pod względem kultury otrzymaliśmy po całorocznej pracy 45 centnarów metrycznych więcej ziemniaków z ha każdy przyzna że opłaci się robić doświadczenia u siebie. Bo licząc, chociażby po 3 zł. za q, to otrzymamy 135 zł. nadwyżki z jednego ha.

Takie poletka łatwo odmierzyć i każdy gospodarz, jeżeliby tylko chciał, to u siebie może poletka założyć, a z wykopaniem i wyważeniem to jeszcze łatwiej.

Niżej podaję plan poletek:

Pepo 1.	5.	2.
Jubel 2.	6.	4.
Parnasja 3.	1.	5.
Deodara 4.	2.	3.
Hindenburg 5.	3.	6.
Wczesne Róże 6.	4.	1.

Uczeń Szkoły Rolniczej w Zwoleniu
Stanisław Iwaniec.

Żywienie świń.

Na wsi przeważnie świnie jedzą za dużo na ilość paszy, a za mało na jakość paszy. Opychamy świnie ziemniakami i ospą jęczmienną z dużym dodatkiem wszelakich plew roślin kłosowych. Czy to świnia ma iść na opas, na chów, czy na boczek (bekon) — zawsze żywimy jednakowo. Tymczasem tak nie powinno być.

Żywiąc świnie, musimy pamiętać, czy ta świnia już nie rośnie. Rosną świnie młode, to też takie świnie przeważnie potrzebują paszy białkowej, maciory prośne — pasz mineralnych i białkowych przedewszystkiem, karmiące maciory pasz mlekopędnych, tuczniki zaś przedewszystkiem pasz skrobiowych, tłuszczotwórczych.

Ogólnie rozpowszechnioną wadą wychowu prosiąt jest zamiłowanie do rozpychania prosiąt — mówi się, ma „brzucha". Zapominamy o tem, że „brzuch" ten jest poważną przeszkodą do wzrostu i rozwoju prosięcia. Przypomnę w tem miejscu, że chude mleko w ilościach około $1^1/_2$ litra dziennie na prosie wagi 20 — 30 klg. — jest wprost paszą niezastąpioną. Ilość mleka powiększa się w miarę wzrostu prosięcia. Poniżej dam normę dzienną dla 8 prosiąt, przeciętna waga 20 klg.

8 litr. mleka chudego
4 klg. śruty owsianej
2 klg. śruty jęczmiennej
1,2 klg. otrąb żytnich.

Jest to dawka dzienna.

Całą paszę rozdzielić na trzy równe dania, każdorazowo posypując szczyptą soli z dodatkiem łyżki kuchennej kredy szlamowanej. Jedzenie nie powinno być zbyt rzadkie, raczej gęste. Oprócz jedzenia dawać zwykłą wodę do picia. Pamiętać, że młodzież potrzebuje ruchu i powietrza.

Inż. St. Ropelewski.

W jaki sposób należy zwalczać choroby i szkodniki drzew owocowych

W roku bieżącym t. j. latem 1932 r. pojawił się w bardzo dużej ilości motyl biały t. zw. niestrzęb głogowiec podobny do motyla kapustnika — różniący się tem, że motyl kapustnik posiada na skrzydełkach po 2 duże czarne kropki — natomiast motyl niestrzęb głogowiec jest biały i posiada wyraźnie przeźroczyste t. zw. nerwy o kolorze ciemnym.

Motyl ten pojawia się w czerwcu i lipcu. Samica tego motyla składa jajeczka koloru żółtego w kapkach t zw. błankami. Z jajeczka wylegnięte gąsieniczki malutkie zimują na drzewach owocowych i głogu w oprzędach liści, które robią wrażenie niewinnie zwiniętego i suchego liścia umocowanego pajęczyną.— Duże mrozy nie szkodzą im zupełnie.

Wiosną z oprzędów tych wychodzą gąsienice, które zjadają duże ilości liści młodych, tak, że drzewo może pozostać chwilami i bez liści — W końcu gąsienice są dosyć wielkie i przepoczwarzają się. — Z poczwarek tych wylęga się właśnie motyl w czerwcu i lipcu.

Szkodnikiem, który pojawia się wczesną wiosną — jest t zw. pierścienica. — Jest to ćma rdzawiasta, której samiczka składa na jesieni wszystkich drzew owocowych jajeczka, zlepione mocno i tworzące jakby obrączki na gałązkach. Szkodnik ten zimuje w stanie rozwoju jajeczek t. zw. obrączek na drzewie — wiosną z tych jajeczek wylęgają się gąsieniczki, które żyją gromadnie i niszczą wszystkie drzewa owocowe.

Z przytoczonych przykładów widzimy, że szkodniki zimują na drzewach w korze, w porostach i mchach, znajdujących się na drzewach, a nawet na płotach. Dlatego też w zimie, kiedy stosunkowo mamy mniej pracy — możemy poświęcić nieco dnia w styczniu, w lutym, kiedy jeszcze śnieg jest w polu i przystąpić do systematycznego z b i e r a n i a wszystkich oprzędów na drzewach, suchych liści wiszących na drzewie tak niewinnie, do obcinania pierścionków, do zbierania kupek pajęczych przylepianych do kory drzew, płotów, jak również do skrobania drzew starszych a jednocześnie niszcząc cały szereg porostów — liszajów i jajeczek i t. p.

Wszystkie te gałązki z oprzędami, wiszące na wysokich drzewach, jak również z pierścionkami należy obcinać t zw. robacznikiem na kiju To co myśmy obcięli i zeskrobali na śnieg — winno się zgrabić do kosza **i spalić**

Po oczyszczeniu drzew owocowych z robactwa należy przystąpić do wycinania suszu na t. zw. obrączkę i starać się przerzedzać w koronie gałązki, które krzyżują się między sobą, dać dostęp powietrza i światła drzewom. — To są bardzo ważne czynności w ogrodzie starszym. — Następnie przystąpić do opryskiwania drzew całych mlekiem wapiennym, lub t zw. bordoską cieczą, która składa się z sinego kamienia i wapna.

Mleko wapienne, sporządzone ze świeżo lasowanego wapna. Bierze się na 100 litr. wody 10 kl. wapna niegaszonego. — Wapno to gasi się w 10 litrach wody i wlewa się do 90 litr. wody, znajdującej się w beczce Ciecz bordoską robi się w sposób następujący.

Na 100 wody daje się 2 kl. wapna i 2 klg. sinego kamienia. Wapno lasuje się oddzielnie w drewnianym naczyniu i siny kamień również. — Do 100 litrów wody wlewa się pierw wapno, a nastę nie wlewa się do tego płynu siny kamień. — Otrzymuje się płyn błękitnawy. — Tak sporządzonym preparatem opryskuje się wszystkie drzewa, począwszy od wierzchołków drzew ku dołowi.

Można do bordoskiej cieczy dodać 100 gr. zieleni paryskiej — co również dobrze wpływa na niszczenie szkodników drzew owocowych. — Ciecz bordoska sama zabija grzybki znajdujące się na drzewach owocowych.

Opryskiwać należy się 1-szy raz wczesną wiosną przed pękaniem pączków, a zatem w 2-ej połowie lutego lub w pierwszej połowie marca — Opryskiwanie należy uskuteczniać w cichą, ładną pogodę.

Powtórzyć opryskiwanie można, jak pączki będą nabrzmiewać — używa się wtenczas 1% roztworu cieczy bordoskiej.

Samo mleko wapienne z dodatkiem nieco krowieńca zabija mchy, porosty, liszaje, a jednocześnie przez niszczenie powyższego cały szereg chrząszczyków niema możności gdzie się zatrzymać.

Napotyka się jedynie trudności w kupnie opryskiwacza. — Otóż właściciele sadów mogą się złożyć w 10—15 osób i nabyć go, jako wspólny.

Nauczmy się nietylko sadzić drzewa dobrze, ale i nauczmy się pielęgnować okrągły rok nasze sady.

Sadzimy poto drzewa, aby mieć lepszą i większą korzyść materjalną i dlatego zwróćmy większą uwagę na choroby i szkodniki drzew w sadzie.

Kto spożywa dużo owoców, długo żyje.

Cz. Tomaszewski.

Najważniejsze roboty w pasiece w zimie.

1) Zaglądać do pasieki, zimującej na toczku. 2) Oczyszczać wyloty t. j. oczka ze śniegu. 3) Oberwać lub też przywiązywać gałęzie drzew owocowych, które podczas wiatrów stukają po daszku. 4) Przewozić ule z pszczołami na saniach podczas odwilży; (lepiej przewozić na wiosnę po pierwszym oblocie). 5) Odstraszać ptactwo, szczególniej dzięcioły. 6) Czytać podręczniki i pisma pszczelarskie. 7) Budować nowe i naprawiać stare ule i przyrządy pszczelnicze. 9) Materjał na budowe uli brać suchy i nie bardzo smolny. Najlepszym materjałem na ule są deski lipowe lub topolowe — jako drzewo miękkie, porowate, więc lekkie i ciepłe. Można użyć również deski świerkowe lub jodłowe, o ile bardzo suche. Sosnowe są gorsze, bo zimniejsze i paczą się.

Pszczoły, zimujące w stebniku.

1) Zaglądać do stebnika i nasłuchiwać, jak pszczoły się zachowują. 2) Wchodzić do stebnika ostrożnie, ażeby nie naruszyć swoim hałasem spokoju pszczół. — W stebniku pszczoły powinny siedzieć cicho, spokojnie, trochę tylko szemrać. 3) Gdy wchodzimy do stebnika — winny zaszumieć, potem zaś przycichnąć. 4) Tępić myszy, które wielkie szkody wyrządzają pszczołom, zimującym w stebniku, zastawiać pułapki lub też zakładać trutkę. — Kota nie wpuszczać, gdyż swoim skakaniem z ula na ul pszczoły niepokoi.

Cz. Tomaszewski.

Egipskie zapalenie oczu czyli jaglica

Wśród ludności powiatu kozienickiego jest conajmniej pół tysiąca, a może nawet półtora tysiąca osób, cierpiących na tak zwaną jaglicę. Wśród 120 wychowanków szkoły rolniczej napewno znaleźć można conajmniej jednego, który cierpi na tę chorobę.

Przez długie nieraz lata jaglica nie sprawia wielkich dolegliwości choremu — oczy kleją się po przebudzeniu, czasami trochę swędzą, w kącikach dostrzec można nieco klejącej się wydzieliny, oczy słabo ropieją, niekiedy uczuwa się jakby piasek za powiekami, przy silniejszym wietrze oczy łatwo łzawią, wrażliwsze są na kurz, dym i światło. W nieco dalszym rozwoju choroby oczy chorego wyglądają jakby był on wiecznie zaspany, spojówki są zgrubiałe, zaczerwienione i nieco okrągłe. Chory nie wie o swej chorobie i albo wcale się nie leczy albo poleczy się parę tygodni i następnie nieraz latami całemi nie zwraca uwagi na jej stopniowy rozwój, dopóki nie nastąpi zaostrzenie choroby, nie rozwinie się łuszczka i nie zacznie zagrażać choremu ślepota. Wówczas rzuca się on do leczenia — leczenie już jest bardzo trudne i chory zraża się do niego, ponieważ jest to leczenie dość bolesne, zwłaszcza w daleko posuniętej jaglicy. Spotyka się całe rodziny dotknięte jaglicą w różnych objawach rozwoju aż do ślepoty, wywołanej zmianami jagliczemi na rogówce. Leczenie prawidłowe jest długie, trudne i kosztowne w zasadzie winno być prowadzone przez lekarza. O ile kogoś nie stać na prowadzenie systematycznej kuracji powinien conajmniej co kilka miesięcy zgłaszać się do lekarza przez szereg lat a w przerwach codziennie zakrapiać sobie do oczu słaby rozczyn siarczanu miedzi z 5 gramów cupri sulfasici na 1 litr wody gotowanej. Krople te trzeba zakrapiać 2 — 3 razy dziennie i chociaż nie zastąpi to lekarza, lepiej stosować chociaż te krople, niż wcale nic nie robić. Krople są dosyć piekące, z czasem można się jednak do nich przyzwyczaić Zapuszczać należy je w ten sposób, aby spojówki dolnej, a zwłaszcza górnej powieki zostawały zwilżone — najlepiej więc wkraplać w pozycji leżącej, z głową nieco zwieszoną ku tyłowi. Po wpuszczeniu kropli mrugać powiekami, aby rozprowadzić krople po całym oku. Można czystą ręką delikatnie trzeć oko przez powieki — łagodzi to trochę palenie i może wpłynąć na wyciskanie się jagieł — w spojówkach chorych na jaglicę z czasem znajdują się twory podobne do jagieł, które dają się wyciskać — stąd nawet powstała nazwa „jaglicy“. Gdy palenie po zakropieniu kropli jest zbyt silne można przemyć oczy ciepłą wodą.

Kropli i rozczynu siarczanu miedzi nie powinno się stosować wrazie łuszczki jagliczej i zmian na rogówce oka bez porady lekarza.

Chory na jaglicę winien bardzo uważać aby nie zaraził zdrowych. Mieć trzeba osobną miednicę, osobny ręcznik, często myć ręce, nie podawać rąk nieumytych znajomym i t. p. W rodzinie zazwyczaj, gdzie znajduje się jeden chory, tam wkrótce cała rodzina jest zarażona — może wcale o tem nie wiedzieć, a powinna leczyć. W wielu miejscowościach znajdują się bezpłatne przychodnie przeciwjaglicze, z których niezamożni chorzy winni korzytać jaknajczęściej.

Chory nawet leczony starannie przez jakiś czas dłuższy, powinien pamiętać **że przygaszona leczeniem jaglica może niepostrzeżenie rozwijać się dalej,** lecząc się kroplami, powinien chociaż raz do roku odwiedzić lekarza dla zbadania ócz.

Dr. K. Z.

Praca społeczna w powiecie.

Idą czasy, w których tylko zorganizowany człowiek będzie mógł spokojny żywot prowadzić. Tę prawdę zrozumiały już prawie wszystkie społeczeństwa świata cywilizowanego, dotarła ona również i do wsi polskiej, tak bardzo przecież spóźnionej w rozwoju społecznym. Powstają u nas różne zrzeszenia, ludność zaczyna się interesować sprawami ogólnemi, zaczyna myśleć o czynie gromadnym

Wprawdzie... dopiero się ta praca zaczyna... ale jest nadzieja, że odtąd już z drogi wspólnego wysiłku nie zboczymy.

Na łamach naszego pisma będziemy omawiali różne przejawy roboty społecznej w powiecie kozienickim. „Nasz Głos" jest przeznaczony dla rolników, od rolniczej przeto organizacji t. j. od Okręgowego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych rozpoczniemy opisywanie działalności instytucyj społecznych.

O. T. O. i K R. zorganizowano dość późno, bo dopiero 26 lutego 1931 roku W okresie do 31 grudnia 1932 roku powiatowa Organizacja Rolnicza może się poszczycić następującemi pracami:

I. Oświata rolnicza pozaszkolna.

a) Zorganizowano 12 kursów rolniczo hodowlanych, 11 kursów pokazowego sadzenia drzewek owocowych, 19 kursów pokazowego cięcia koron drzewek owocowych, 6 kursów przysposobienia rolniczego, 1 kurs trzydniowy ogrodniczo - pszczelniczy.

b) zorganizowano trzy wycieczki rolnicze, dwie do Państwowego Instytutu Naukowego w Puławach i jedną do wzorowej pasieki w Czarnolesie. W wycieczkach wzięło udział 159 osób.

c) Zorganizowano i doprowadzono do końca 30 zespołów konkursów rolniczych wśród organizacyj młodzieżowych z 228 uczestników. Zorganizowano wystawę prac przysposobienia rolniczego, którą zwiedziło około 700 osób.

II. Popieranie produkcji roślinnej.

a) Zorganizowano 22 zespoły konkursów rolniczych wśród samodzielnych gospodarzy, w akcji wzięło udział 130 rolników.

b) Założono 6 doświadczeń polowych.

III. Popieranie hodowli.

a) Zorganizowano koło kontroli obór drobnej własności rolnej. Pod kontrolą jest 150 krów.

b) Zorganizowano 2 stałe spędy trzody bekonowej, na których zakupuje odpowiedni materjał bekoniarnia w Radomiu.

IV. Sadownictwo i pszczelnictwo.

a) Zorganizowano sekcję ogrodniczo-pszczelniczą, która odbywa Walne Zebrania co drugi miesiąc, na których omawiane są bieżące sprawy z dziedziny ogrodnictwa i pszczelnictwa.

b) Na większą skalę zorganizowano akcję zakładania sadów na terenie powiatu. W roku 1931 posadzono 13377 szt. drzewek owocowych u 162 rolników na obszarze około 140 ha za sumę 36072 zł. W roku 1932 posadzono 11131 sztuk drzewek owocowych u 130 rolników na obszarze około 120 ha za sumę 18000 zł. Są to sady handlowe, zakładane w większych skupieniach, w/g nowoczesnych wymagań i o specjalnym doborze gatunków i odmian drzewek owocowych.

V. Zalesianie nieużytków.

a) zalesiono w okresie sprawozdawczym 248½ ha nieużytków w następujących gminach: Policzna, Bobrowniki, Marjampol, Trzebień, Rozniszów i Grabów n/P.

VI. Spółdzielczość rolnicza.

W okresie sprawozdawczym zorganizowano 2 spółdzielnie mleczarskie.

Przewodniczącym O.T.O. i K. R. w Kozienicach był w tym okresie Pan Starosta Czesław Kowalski.

Na zjeździe sprawozdawczym w początkach grudnia z r. Pan Starosta złożył mandat prezesa, a zebrani przedstawiciele Rady wybrali na przewodniczącego p. Jana Galewskiego, byłego wychowanka szkoły rolniczej w Pszczelinie.

Obecnie jest następujący skład Zarzadu O. T. O. i K. R. w Kozienicach: pp. Jan Galewski, Kazimierz Dzierzbicki, Jan Granowicz, Franciszek Kacperski i Kowalczyk.

Jako instruktorzy rolni, pracują w powiecie: pp. Józef Kołodziejek i Jan Stuczeń. Pierwszy z siedzibą w Kozienicach, a drugi — w Górze Puławskiej.

W najbliższych tygodniach Zarząd ma zaangażować instruktorkę Kół Gospodyń Wiejskich.

W roku 1933 O. T. O. i K. R. będzie prowadziło pracę według niżej zakreślonego planu:

1. Oświata rolnicza pozaszkolna.

a) projektuje się zorganizować 10 kursów rolniczo hodowlanych, 5 kursów pokazowego cięcia koron drzewek owoco-

wych, 5 kursów pokazowego sadzenia drzewek owocowych, 4 kursy przysposobienia rolniczego i 1 kurs ogrodniczo-pszczelniczy trzydniowy w Szkole Rolniczej w Zwoleniu.

b) zorganizować 1 wycieczkę rolniczą do Państwowego Inst. Naukow. w Puławach.

c) zorganizować 30 zespołów konkursów rolniczych wśród członków organizacyj młodzieżowych

II. Popieranie produkcji roślinnej.

a) zorganizować 10 zespołów konkursów rolniczych z uprawą buraków pastewnych i 5 zespołów z uprawą soji wśród samodzielnych gospodarzy.

b) założyć 10 poletek doświadczalnych z nawozami sztucznemi.

III. Popieranie hodowli.

a) przeprowadzić w powiecie rejestrację klaczy zarodowych.

b) postawić na stacje kopulacyjne przy Kółkach roln. 12 knurów zarodowych.

c) zorganizować 2 pokazy bydła.

d) zorganizować w 2 punktach na terenie powiatu pokazowe żywienie krów.

IV. Akcja sadownicza.

a) kontynuować rozpoczętą akcję zakładania sadów handlowych na terenie powiatu. W ciągu roku posadzić przynajmniej 10.000 drzewek owocowych.

V. Zalesienie nieużytków.

a) zalesić 100 ha nieużytków w następujących gminach: Policzna, Marjampol, Bobrowniki, Trzebień, Rozniszów i Grabów n/P.

W tej chwili praca oświatowo rolnicza jest prowadzona w 25 Kołkach Rolniczych

Dotąd dopiero niżej wymienione wsie zorganizowały u siebie Kółka Rolnicze:

1) Góra Puławska, 2) Zarzecze, 3) Łagów, 4) Wólka Zamojska, 5) Sydół, 6) Grabów Stary, 7 Zielonka Nowa, 8) Mszadla Stara, 9) Władysławów, 10) Wilczowola, 11) Policzna, 12) Tczów, 13) Bartodzieje, 14) Brzezinki, 15) Zwoleń, 16) Brzeźnica, 17) Sieciechow, 18) Jedlnia, 19) Cudów, 20) Brzóza, 21) Ursynów, 22) Grabów n/Pilicą, 23) Grabowska Wola, 24) Boże, 25) Magnuszew.

Całe gminy są na terenie powiatu kozienickiego bez Kółek Rolniczych.

SPRAWOZDANIE
z działalności
Koła Gminnego B. W. Szk. Roln. w Zwoleniu
na terenie gminy Policzna

W wykonaniu § 24 statutu „Pow. Zw. Byłych Wychowanków i Wychowanic Szkół i Kursów Gospodarstwa Wiejskiego w Zwoleniu", na terenie gminy Policzna zostało założone Koło Gminne z siedzibą Zarządu w Wilczo-Woli, gm. Policzna.

Koło nasze liczy zaledwie kilka miesięcy życia organizacyjnego. A jednak, tak mała nas gromada, bo zaledwie 6 członków (gmina Policzna posiada 8 wych. Szk. Roln. 1 w wojsku, a 1 do dziś nie należy) czuliśmy się mocno rozluźnieni po wyjściu ze szkoły, nie było między nami nawiązanego kontaktu, że zdawało się, iż na terenie gminy Policzna żadnego wychowanka niema.

Po opuszczeniu nas z oka czujnych profesorów, każdy zaszył się w swojej wsi Nie jeden z nas zamknął się na 5 spustów i klepał dalej biedę na własnym, lub ojcowym zagonie.

Lecz bieda uczy rozumu — mówi przzsłowie. Kiedy kryzys zaczął się rozposcierać na gospodarstwa rolne, nie ominął taksamo gospodarstw wychowanków szkoły Tu właśnie nie mógł się pogodzić z losem wychowanek Szkoły. Ponieważ nauczony w szkole myśleć i brać wszystko na ołówek, kombinuje pewne zmiany w gospodarstwie, z początku z nakładem, później bez nakładu. Lecz we wszystkiem ręce mu opadają, gdyż niema takiego kogoś, ktoby mu w pracy dopomógł, niefizycznie, lecz słowem. Zaczyna myśleć o własnej organizacji, o połączeniu się z tymi ludźmi, którzy to samo myślą i to samo co on czują.

Otóż w dniu 1 listopada 1932 roku u Kol. Franciszka Kacperskiego w Wilczo-Woli, powołujemy do życia Koło Gminne Byłych Wych. Szkoły Rolniczej w Zwoleniu, na terenie gm. Policzna.

Powołano Zarząd, który przedstawia się następująco: 1. Kacperski Franciszek — prezes. 2. Przerwa Andrzej — vice-prezes. 3 Mitrowski Jan sekretarz. 4. Orłowski Władysław— skarbnik, oraz członkowie: Chołuj Stefan i Pyrka Józef.

Zebrania odbywają się 1 raz na miesiąc, w kolejce u każdego kolegi.

W programie pracy na 1933 rok z ważniejszych spraw postanowiono za cel:

1. Wpłacić składkę członkowską do P. Z. B. W. Szk. R. w Zwoleniu.

2. Założyć doświadczenia nawozowe u każdego z kolegów i w tej sprawie postanowiono zwrócić się do Zarządu P.Z.B.W. o instrukcje.

3. Przeprowadzić pokazowe doswiadczenia z zakresu żywienia bydła mlecznego, oraz po upływie 1 miesiąca zdać sprawozdanie Zarządowi K. Gminnego z wyników

4. Każdy wychowanek obowiązany jest pojechać na wycieczkę, organizowaną przez P. Z. B. W. Szk. R. w Zwoleniu.

5. Każdy Wychowanek obowiązany jest założyć u siebie kupę kompostową

6. Każdy wychowanek winien wykorzystać jaknajlepiej bibljotekę Szkoły Rolniczej w Zwoleniu.

7. Konkursy z uprawą soji.

Tak się przedstawia nasz program na rok 1933. Wiemy dobrze, że całokształt naszych prac nie został dobrze ujęty Sądzimy przeto, że na łamach „Naszego Głosu" zabierze inne Koło Gminne głos, gdzie w pracy swej ma już daleko więcej realnej pracy poza sobą. Natomiast tam, gdzie do dziś nie zostały zorganizowane koła gminne, a największe szanse do tego toć przecież mają koledzy z gminy Grabów n/Wisłą bo aż ich jest 19, gmina Oblassy 11, gmina Sarnów 10, gmina Jedlnia 10, winni koledzy zdobyć się na własną organizację, zcementować, zlepić się i wspólnie razem dorobić klucz, by nareszcie otworzyć drzwi w ciemności kryzysu i mocno mu się przeciwstawić.

Franciszek Kacperski.
B. Wych. Szkoły Rolniczej w Zwoleniu.

Kto nie wpłaci prenumeraty, następnego numeru „Naszego Głosu" nie otrzyma.

Prenumerata roczna 5 zł. Ogłoszenia: cała strona 100 zł.

Adres Redakcji i Administracji:
Zwoleń, Szkoła Rolnicza, woj. Kieleckie. Telefon Nr. 10.

Redaktor: STANISŁAW PODRYGAŁŁO.

WYDAWCA:
Powiatowy Związek Byłych Wychowańców i Wychowanic Szkół i Kursów Gospodarstwa Wiejskiego w Zwoleniu

Odbito czcionkami Zakładów Drukarskich Sejmiku Radomskiego i S-ki, 2-33